

JEDNOŚĆ NARODOWA

Rok II

Białystok, dnia 16-18 grudnia 1945

Nr. 87

Obywatele i Obywatelki!

W dniu 11 grudnia 1945 r. padł w Białymstoku od kuli skrytobójcy z NSZ elementu, asystenta szkolnego **Dymitra Gaskiewicza**, nauczyciela Państwowego Gimnazjum imienia Nr. 2 w Białymstoku, członka Związku Nauczycielstwa Polskiego, przewodniczący Komisji Kulturalno-Oświatowej przy Okręgowym Radzie Zawodów Zawodowych, kierownik Oddziału Towarzystwa Uniwersytetu Powszechnego.

Zamordowany był jednym z najaktywniejszych i najbardziej oddanych swemu zawodowi pedagogów i działaczy kulturalno-oświatowych. Padł jako ofiara zbrodni, której mordów bratobójczych, jakich świadkami jesteśmy w ostatnich czasach.

W chwili gdy Państwo nasze po trójletniej niewoli zawieruszone wojenną w najcięższych warunkach gospodarczych i kulturalnych buduje nową zrebę swego prawdziwie demokratycznego życia, ciągle jeszcze jesteśmy świadkami odpychającej zbrodni, której ofiarą padają nasi obywateli, którzy w najodrażniajszy sposób mordują nas samych.

Pracując pod kierownictwem i z pomocą W.P. i Kulturalno-Oświatowej, działamy na polu kulturalno-oświatowym, nauczając dzieci i młodzież kulturalno-oświatową.

W ostatnich czasach spośród naszych obywateli skrytobójczo zamordowano...

W tym celu...

Jan Waronka z żoną, kierownik szkoły, oraz we wsi Pogorzalki mianowicie Marię Heleną z mężem, oskarżając w obydwóch wypadkach nieletnie dzieci.

Dzisiaj jesteśmy świadkami nowego mordów, dokonanego w podobny sposób na ob. Gaskiewicza.

W obliczu tego nowego mordów, wstrząśnięci do głębi obywateli, potępiając tych wszystkich, którzy mordami zdrajcami rozbić jedność narodu. Wzywamy całą uczciwą myślącą i prawdziwie demokratyczne społeczeństwo do jak najenergiczniejszej walki ze wszystkimi zbrodnictwami i zbrodnictwami, wrogimi demokratyzacji i rzeczywistości Polskiej.

Nie może być w naszym społeczeństwie zdrajców ani jawnych ani skrytych.

Kto ukrywa lub popiera, takie zbrodnie, sam jest zdrajcą narodu. Miejsce nasze po stronie walczącej i zorganizowanej demokracji ludowej. Siła demokratycznych nie zaniecha żadnych terror ani bestialstwa.

Wszyscy do walki ze skrytobójczymi mordami ze strony zdrajców narodu w imię dobra Narodu Polskiego i Państwa!

Cześć bohaterom i pamięci bojowników o demokrację.

Wierząca ludność mordców.
Zw. Nauczycielstwa Polskiego
Kuratorium, Okr. Szk. Białost.
Okr. Rada Zw. Zawodowych
Tow. Uniwersytetu Powszech.

Aresztowania Polaków w Niemczech

Oficjalny komentarz władz okupacyjnych

Wobec nas, jak niejednokrotnie o tym pisały, jak w prasie amerykańskiej wydawane są na Polaków za napady, mordy oraz nielegalne posiadanie broni. Sprawa ta ostatnio przybrała masowy wprost charakter. Wczoraj znowu zapadł wyrok skazujący młodego Polaka we Frankfurcie za nielegalne posiadanie broni oraz uczestnictwo w napadzie, na 1 lat więzienia. W Ludwigsburgu donoszą natomiast, że w sprawie "politycy amerykańskiej" aresztowano 3 Polaków, oskarżonych o udział w zamordowaniu niemieckiej rodziny (kobieta i 6 osób). Polacy ci zostali aresztowani po generalnej obławie w Ludwigsburgu. Amerykańskie władze wydały w tej sprawie specjalny komunikat, donoszący, że aresztowane osoby od dłuższego czasu zajmowały się grabieżami w rejonie tej miejscowości. Obecnie przebywają w areszcie i Ludwigsburga oczekując wyroku sądu amerykańskiego. Oficjalna prasa władz okupacyjnych, News of Germany, podaje, że w związku z powtarzającymi się napadami, będącymi w obozach polskich wydane specjalne zarządzenia, celem położenia kresu wyzyskowi Polaków w odpowiedzi na zarządzenia, które dały News of Germany, w sprawie takich wypadków znowu przysłał się zarządzenie. Bez zarządzeń policyjnych, których środki są niebezpiecznymi i osłabiają pistolety rykani-

skie, spokoju w obozach niemieckich. Na konferencji prasowej następcy gen. Eisenhowera, Mac Narney, oświadczył, że postara się aby wszyscy internowani w obozach wrócili do swych krajów. Żona bowiem nie z powłada się znowo pod względem apropracji, a w obozach będzie bardzo cennie. Zależy bowiem obozu, że internowani z nastaniem zimy rozpoczną grabieże po okolicznych wsiach i miasteczkach.

Komora gazowa, stryczek czy topór?

Co czeka zbrodniarzy norymberskich

LONDYN — Korespondent Agencji Reutersa donosi z Norymbergi: oskarżeni, którzy zostaną uznani za winnych w procesie norymberskim mogą skończyć życie jak wiele ich ciar — w komorze gazowej. Ten sposób egzekucji przewidziany przez prawodawstwa niektórych Stanów Ameryki Północnej został zaproponowany jako najlepszy dla zachowania ciała w celu dokonania sekcji i zbadania mózgu. Jeżeli natomiast Trybunał Międzynarodowy przekaze wykonanie ewentualnych wyroków śmierci władzom cywilnym — tak jak to miało miejsce w sprawie Kramera, ózeta i innych

Powrót Polaków z Belgii

/ Belgii powraca wkrótce do kraju 10 tys. repatriantów.

Hiszpania wydaje niemieckie złoto

Rząd Francji wydał ambasadorowi amerykańskiemu i angielskiemu złoto niemieckie, które było złożone w bankach hiszpańskich. Wartość tego złota jest obliczana na sumę 1.120 tys. dolarów.

Faszystowski terror w Hiszpanii

Prezydium Centralnej Komisji Związków Zawodowych przesłało na ręce władz naczelnych Międzynarodowej Federacji Zw. Zaw. protest przeciwko skazaniu na śmierć przez faszystowski sąd Franca, byłego dowódcę lotnictwa republiki hiszpańskiej, Gouzalwa.

W Kadyksie zostało skazanych 37 członków związków zawodowych, na kary więzienia od 6 do 37 lat.

Izba Gmin ratyfikowała pożyczkę

W Izbie Gm n zakończyła się debata nad amerykańską pożyczką dla Anglii. W czasie głosowania za pożyczką wypowiedziało się 345 posłów, przeciw — 68.

Dary Szwecji płyną do Polski

Niezależnie od bezpłatnej pomocy sanitarnej rządu szwedzkiego dla Polski, która wyraża się już cyfrą 2 i pół miliona dolarów amerykańskich, społeczeństwo szwedzkie drogą publicznej zbiórki, przeprowadzonej w ostatnich miesiącach na rzecz Polski, wysłało już do Gdyni 25 ton odzieży używanej, lecz w dobrym do użytku stanie, oraz dalsze 12 skrzyń zawierających 2400 kg. nowej odzieży i 1.500 wyprawk dla niemowląt.

Obecnie dyskutowany jest w Warszawie sposób rozdziału tych darów. Sześć ton z pierwszego transportu przeznaczonych jest dla Gdyni i okolicy, reszta przydzielona zostanie prawdopodobnie dla szpitali, sierotocinów i innych zakładów publicznych.

W pierwszym kwartale przyszłego roku nadejdzie do Polski dalszych 175 ton odzieży używanej i dezynfekowanej.

Akcją pomocy z ramienia Szwedzkiego Komitetu Pomocy Polsce kieruje w Warszawie kpt. Elov Ericsson.

Do Krakowa przybyli przedstawiciele Szwedzkiego Komitetu Międzynarodowej Pomocy, przywożąc dla województwa krakowskiego 47 skrzyń lekarstw. Oprócz tego Kielce otrzymały 2 tys. łóżek szpitalnych z pełnym urządzeniem.

Ministerstwo do spraw niemieckich

Paryż — Zgromadzenie Konstytucyjne Francji uchwaliło wniosek o utworzeniu ministerstwa specjalnie do spraw niemieckich. Kierownikiem tego ministerstwa zostanie prawdopodobnie dotychczasowy minister bez teki, Fr. Gay.

Dalsze manifestacje przeciw Perronowi

W Buenos Aires odbyły się ponownie ogromne manifestacje przeciw Perronowi.

Korespondenci zagraniczni donoszą z Argentyny, że Perron usiłuje wszelkimi środkami przeprowadzić swój wybór na prezydenta, aby móc w ten sposób utrzymać placówkę faszyzmu w Ameryce Południowej.

Odrodzenie czy rozkład?

W lipcu 1943 roku przyjechał z Warszawy do Białegostoku w celu nawiązania kontaktów politycznych pewien wybitny działacz sanacyjny. Nadarzyła mi się okazja do przeprowadzenia z nim dłuższej rozmowy. W czasie naszej towarzyskiej gawędy dowiedziałem się, że był on związany organizacyjnie z ugrupowaniem, które w obowiązującej wówczas konspiracji używało szumnej nazwy (Obozu Polski Walczącej). W ugrupowaniu tym skupił się odłam pilsudczyzny, który podjął się syntezy ideologii Dmowskiego z politycznymi zasadami nieśmiertelnego marszałka. W wyniku tej próby powstał zwyczajowy gąsior i jedynie skrajnie zwolennicy programu p.k. kocha mogli strawić ten ciężki ładunek pustej demagogii i piękne brzmienie frazeolog. Wyżej wspomniany działacz należał właśnie do tego rodzaju ludzi i chciał mnie pod czas dyskusji koniecznie przekonać, że istnieje głęboka i wyraźna różnica między sanacją sprzed roku 1939, a tą, która po kampanii wrześniowej pod nowymi szyldami wcielała się do podziemnego życia partyjnego w kraju.

Wierzył on, iż leżony grupowały ideę i patriotyczną młodzież, lecz po odzyskaniu niepodległości, do szeregu pilsudczyków. Wkradły się elementy kornowiczowskie, które stworzyły z obozu sanacji prawdziwe bagno demoralizacji. Po wrześniu 1939 r. — Według słów mego rozmówcy — to smutnie odeszło, a do podziemnych organizacji wkroczyli wyłącznie patryjści i ideowi pilsudczycy.

Z tych słów wynikało, że sanacja w latach ostatniej wojny porzuciła odgrzyźnięte od dawnych poprzednich błędów i nie kwestionowała bezprawia przedwrześniowego reżimu. W rzeczywistości jednak kontynuowała nadal i bez przerwy samobójczy dla narodu polskiego program polityczny. Ten zarzut potwierdziły wydarzenia w okresie pięcioletnich zmagania z niemieckim okupantem. I widziałem się on jeszcze lepiej w godzinie odzyskania wolności. Sanacja pozostała znowu ośrodkiem szkodliwych i antynarodowych tendencji. Rozkładanie zaś poglądu o jej odrodzeniu i odnowieniu moralnym było jedynie chwytem taktycznym. Musiano użyć takiego sposobu, chociażby z tych względów, że przeszłość wystawiła cywnikom ponoszącym odpowiedzialność wobec prochów Wielkiego Marszałka i wobec historii bardzo czarną legitymację. Z każdym dniem następował coraz głębszy rozkład sanacji.

Jednym z objawów tego zupełnego rozkładu sanacji są metody jej walki z obozem demokracji i nowym Państwem Polskim. Taktyka terroru i mordów bratobójczych zawsze świadczy o bezsilności atakujących. Brak zwolenników nie tylko w masie ludowej, ale w ogóle w całym narodzie, zmusił pilsudczyznę do nawiązania ścisłego sojuszu ONR. Ta spółka

nie przyniosła sławy. Porozumienie Sosnowskiego z Bieleckim wiele szkody wyrządziło sprawie polskiej.

Dzisiejsza sytuacja Polski i ogrom zadań przed Państwem Polskim stojących, zmusza cały naród do jedności. Ciężne, siły, które stale występowały w różnych częściach świata, przeciwko powstaniu Polski Ludowej wszelkimi środkami pragną zaszkodzić tworzącej się na nowych zasadach państwowości polskiej.

Rozumie to sanacja i stwierdzenie należy z całą bezwzględnością, że jej polityka zmierza zupełnie wyraźnie do szkody i rozwoju Rzeczypospolitej. W kraju każe ona otumanionym czekać na cud i zbawienie, negować odbudowę i normalizację stosunków wewnętrznych, a za granicą stara się zatrzymać milionową rzeszę Polaków i skazuje ich na niepotrzebną tułaczkę po obczyźnie. Wystarczy porozmawiać z tymi, którzy wracają a dowiemy się prawdy o panujących konfliktach i kłopotach na Zachodzie. W obliczu polskich szerzy się demoralizacja, prostytucja i choroby weneryczne. Naszytych wartosciowy element ludzki, ujęczyzna ich potrzebuje i nie mają prawa tego pozostawić. Dotyczy to również inteligencji polskiej z londynu i innych środków emigracyjnych. Inteligencja ta zaskłanizowała się zagranicą i przeraża ją myśl ciężkiego życia wśród zniszczeń i ruin własnego kraju. Ona woli więc poczekać aż zmieni się na lepsze warunki. Utrzymują uprzątość i miasta przybiora normalny wygląd. Ale kto tego wielkiego dzieła odbudowy ma dokonać? Pracuje nad tym cały naród na obszarze całego państwa. Emigracja chce wrócić na ziemię. Jest to stanowisko dzisiejszej zdrady. Nie można bowiem wysocy osobistej cenie bardziej od obowiązku ofiarnej działalności dla dobra ojczyzny.

III

W Gazecie Ludowej, jak w każdym innym piśmie codziennym, jest specjalna rubryka poświęcona odpowiedziami redakcji na listy swoich czytelników. W jednym z ostatnich numerów tej gazety, we wspomnianej rubryce, jakiś Białostoczanin zwrócił się na uposzczenie rodzinnego miasteczka. Musimy przyznać mu rację. Białystok jest rzeczywiście upośledzony. W dziennikach pisze się o nim tylko wtedy, gdy niedobitki NSZ-u popełnią nowe mordostwo, gdzieś pod Łomżą lub Grajewem. Białystok może być przykładem do czego doprowadziła sanacja tej tereny, na których nie spotkała się w odpowiednim momencie z decydującą odprawą polskich ośrodków demokratycznych. Sprawy tej poświęciłem już specjalny artykuł w Jedności Narodowej przed trzema tygodniami. Obecnie należy uzupełnić moje poprzednie dowody stwierdzeniem, że nigdzie jaśniej nie wystąpiły objawy rozkładu i bankructwa ideologów z różnych obozów Polski Walczącej i Konwentów Organizacji Niepodległościowych, niż na obszarze naszego województwa.

Zenon Wilczewski.

Co piszą inni

"Zielony Sztandar", zastanawia się w artykule wstępnym nad nieślusznym i fałszywym pojmowaniem demokracji przez poszczególne kategorie ludzi i pisze:

"Szabrownik, który rozkrada mienie państwowe sądzi, że w Polsce demokracja to wolność dla niego, aby mógł robić, co chce. Nieuczciwy urzędnik biurokracji uważa, że za to nie może być karany, bo on jest niby demokracją. Kierownik zakładu przemysłowego, będącego pod zarządem państwowym, uważa, że demokracja polega na tym, aby większość dochodów osiągnięta z przedsięwzięcia szła do jego prywatnej kieszeni. Nauczycielowi znowu się zdaje, że w państwie demokratycznym, jeżeli nie otrzyma takich i takich przydziałów, może swobodnie ogłosić strajk, albo to przeciw demokracji. A i niektórym chłopom i robotnikom zdaje się, że demokracja, a szerzej nie demokracja ludowa, polega na tym, że powinno się ciągnąć z niej dla siebie same tylko korzyści, nie ponosząc żadnych ciężarów."

To jest jedna strona sprawy, od której chcą oglądać demokrację kombinatory wszelkiego rodzaju. Dla nich demokracja ma być tylko metną wodą, w której im łatwiej będzie łowić ryby. Tych nie można przekonywać słowem, bo ono dla nich nie jest żadnym w tej sprawie argumentem. Chodzi jednak nie tylko o to, chodzi jeszcze o coś więcej, a mianowicie, że:

"Nawet czynnik wysoko postawiony w naszym państwie sądzi się, że zażalenie fałszywym pojmowaniem demokracji."

Bo naprawdę trudno zrozumieć człowieka, który całe życie poświęcił walce o tę właśnie demokrację i ułogę, któremu były nie obce raski we władzy, postępowanie naszych władz.

Czas częściej się styśmy z ambony mówiącej o rzuceniu gronów na rzad i chęci ustąpić, a żał nie — no bo demokracja!

Słuszne! Nie można mieć do wrogów demokracji pretensji o to, że jako wrogowie zwalczają ją takimi środkami, jakie uważają za najskuteczniejsze, lecz nie leży mieć pretensji do tych, którzy sami, będąc demokratami i mając środki do skutecznego zwalczania takich wrogów, nie umieją z tych środków należycie skorzystać. A przecież najwyższy czas, aby przyjaciele i wrogowie zrozumieli naprawdę, że demokracja tylko dla demokratów musi być; a kto jest demokratą, to nie jakimś wyświechtanym frazesem swoje przekonanie demokratyczne winien stwierdzić, lecz konkretnym czynem, udziałem w budowie demokratycznej Polski. Bo rzeczą najważniejszą jest poznać wroga, co zrobić z wrogiem, to jest już rzecz prosta.

I słusznie pismo powiada, że:

"Należałoby się nad tym poważnie zastanowić, czy postępowanie takie jest słuszne, a trzeba je postępować."

aby wszyscy zrozumieli, że demokracja to nie jest to samo co anarchia."

Reakcja i faszyzm niejednokrotnie dały odczuć demokratom, czym jest ich władza, demokraci nie mogą (a przynajmniej nie powinni) okazać się tak niezdolni, żeby nie umieć również ze swej strony dać im odczuć należycie, że spracowana dłoń chłopca i robotnika jest twardsza od pańskiego bota.

"Polska Zbrojna" pisze pod adresem tych, którzy dziś jroszczą nieuzasadnione pretensje do wolności, którą chcieliby użyć w swoich osobistych celach, sprzecznych z interesem narodu:

"Wolności nie dostaje się darmo. O tym wie dobrze żołnierz i partyzant, który wypełniając wolę narodu, walczy o wyzwolenie Polski. O tym wie także szerokie ołamy społeczeństwa — robotnicy, chłopci, inteligencja — które trwały w zaciętej opozycji wobec okupanta hitlerowskiego, które nie wchodziły z nim w żaden związek, nie wiały się, nie pakowały. Ale nie wszyscy mogli i nie wszyscy chcieli w jednakowym stopniu wziąć udział w czynnej walce o wyzwolenie."

Oczywiście, w pierwszym rzędzie nie chcieli walczyć o wolność ci, co gorliwie popierali przez cały szereg lat politykę s nacji, zabójczą dla wolności narodu.

"W tych kołach społeczeństwa, które przywykło być do łatwego życia, szybko zaczęła szerzyć się polityka przetrwania, a w rzeczywistości przystosowania do warunków okupacji. Znajdowano sposoby do wchodzenia w stosunki gospodarcze z okupantem. Okazywało się, że można z okupantem walczyć, robić interesy."

Znajdowało się, więc, wyzutek, które chwile rozdrapywały mienie państwowe. Ciężkie dni turczyły się w nieścisłościach i niedzy społeczeństwa. Tym wolność Polski nie była potrzebna i na pewno nie chcieli o nią walczyć."

Za to tym głośniejsze teraz przyznanie, że w Polsce nie ma wolności. Zgodzi! Tylko dla kogo wolności nie ma, (a przynajmniej nie powinno jej być). I tu jeszcze raz trzeba powiedzieć, że dla hien, złodziei, zbrodniarzy, wrogów ludu i im podobnych w Polsce nie może być wolności.

A na ich wrzaski trzeba odpowiedzieć pytaniem:

"Co robiliście w czasie okupacji? Jak walczyliście z zaborcą? Co robiliście dla wolności?"

Prawo do wolności zdobywało się walką i poświęceniem i ten w pierwszym rzędzie ma prawo do wolności, kto o nią walczył, a tymczasem tak jest, że:

"Im mniejszy wkład w walkę narodu o wolność, tym więcej żąda pretensji do wolności Polski."

Lecz daremne to zale, dajcież szła Polska ich nie wyłucha. M

Niemiecki Sztab Generalny

(Według Bezpatowa i Metamady)
(Ciąg dalszy).

Głównym kierownikiem niemieckiej działalności militarystycznej w latach bezpośrednio powojennych był gen. Ludendorff. Współpracowali z nim oficerowie znani ze swych prawicowych przekonań — pułkownik Walter Nikolaus, szef szpiegostwa i wywiadu, pułkownik Raupel znany ze spisku gen. Franca w Hiszpanii, major von Schleicher. Ścisłe związani byli przedstawiciele przemysłu niemieckiego — Hugo Stinnes, August Tyssen, Krupp von Bollen i Alfred Hugenberg i cały szereg innych.

Na zewnątrz nie istniał żaden Sztab Generalny. W rzeczywistości Reichswehrą powołana do życia

dwóch centralnych organizacje: 1. Ogólne biuro wojskowe (Allgemeines Truppenamt) i 2. Zarząd wojskowy Wehrmachtamt, które z powodzeniem pełniły funkcje Sztabu.

Co roku znaczną ilość oficerów Reichswehry kierowano oficjalnie do komendatury miasta Berlina. Faktycznie, oni żadnej służby nie pełnili, a tylko kształcili się na tajnych kursach przeszkoleniowych.

Allgemeines Truppenamt powstał 7-go czerwca 1919-go roku i aż do roku 1935 t.j. do chwili oficjalnej regeneracji Sztabu Generalnego spełniał jego funkcje. Naczelnikiem był początkowo gen. Hans von Seckt, później Ludwik Beck. Współpracował z nim między innymi generał von Schleicher, któ-

ry w 1926 roku założył t. zw. Niemieckie Towarzystwo polityki i nauki wojennej (Deutsche Gesellschaft fuer Wehrpolitik und Wehrwissenschaft), które pracowało w ścisłym kontakcie z Allgemeines Truppenamt i korzystało z subsydlum 800 firm przemysłowych.

Stary kajzerowski Sztab Generalny zatrudniał 619 oficerów sztabowych, budżet jego wynosił 240 tysięcy funtów szterlingów. Niemiecki Sztab Generalny II-iej Rzeszy zatrudniał 922 oficerów sztabowych i budżet jego przekraczał pół miliona funtów szterlingów. W 1935 roku Hitler powołał do życia oficjalny Sztab Generalny i to było tylko zewnętrzną legalizacją istotnego stanu rzeczy.

Rządy II-iej Rzeszy nie nosiły się bynajmniej z zamiarem dotrzymania warunków traktatu wersalskiego. Służba w Reichswehrze

była zorganizowana w ten sposób, aby każdy z żołnierzy mógł pełnić funkcje podoficera, aby każda rota mogła rozwinąć się w pułk, batalion, w dywizję.

W chwili zawierania traktatu wersalskiego armia i flota niemiecka liczyła razem 44.310 oficerów. Według warunków w służbie czynnej miało pozostać 5500. W rzeczywistości pozostało w Reichswehrze od 8 do 10 tysięcy, a 23 tysiące zawodowych oficerów skierowano do poligonu, do różnego rodzaju wojskowych i pół wojskowych organizacji, do t. zw. Czarnej Reichswehry. Wielu otrzymało synekury w przemyśle, aby mogło bez przeszkód poświęcić się organizacyjnej pracy wojskowej. Pobory oficerskie w II-iej Rzeszy były znacznie wyższe jak za czasów Hohenzollernów.

(C. d. n.)

K O L U M N A L I T E R A C K A

PIOTR ORACZ

PISARZ REWOLUCJONISTA

Przed osmiu laty Polska Partia Socjalistyczna, a z nią cała demokracja polska, poniosła ciężką i niepowetowaną stratę. Zmarł pisarz, którego życie i twórczość były nieodwracalnie sprężnięte z walką o niepodległą i socjalistyczną Polskę. Pisarzem tym był Tadeusz Wałęcki, piszący pod pseudonimem Andrzeja Struga.

Bogaty i różnorodny spadek literaturze polskiej pozostawił Andrzej Strug. Dzieła takie, jak „Dzieje podziemi”, „Jutro”, „Ze wspomnień starego sympatyka”, „Dzieje jednego pocisku”, „Klucz otchłani”, „Złoty krzyż”, „Pieniądz”, „Miliardy” — oto najcenniejsze pozycje w jego wspaniałym dorobku literackim. W dziełach tych błąd żywym, tętącym umiłowanie człowieka, wielbienie wolności i oddanie się idei socjalizmu.

Nierozrwalna więź łączy przebieg życia Struga z jego twórczością. Wprężony w działalność rewolucyjną, zesłany do Archangielska, napisał w r. 1900 „Ludzi podziemnych”, nie mając zresztą jak sam wyznawał — nadziei, by kiedykolwiek utwor ten mógł się ukazać w druku. W latach rewolucji 1905—8, zarzucał twórczość literacką, oddając się całkowicie redagowaniu „Gazety Ludowej” — nielegalnego pisma, przeznaczanego dla wsi a wydawanego w konspiracyjnej drukarni w Warszawie. Strug wypełniał ją niemal całą swymi artykułami.

Aresztowany przez władze carskie zostaje uwięziony na kilka miesięcy w Brześciu, po czym otrzymuje wyrok skazujący go na pięcioletnie zesłanie do Wiatki. Udał się Strugowi jednak uciec zagranicę i osiadł w Paryżu, gdzie według jego słów — po raz pierwszy może się oddać całkowicie pracy literackiej. Żyje on rozpalonym rewolucyjnym ogniem roku 1905, oto powstają: „Jutro”, „Ze wspomnień starego sympatyka”, „Dzieje jednego pocisku”.

Wkrótce pojawia się w Europie widmo wojny powszechnej. To znika, to znów się ukazuje. Strug zaczyna w tym okresie pracować nad powieścią „Chimera”, który to tytuł jest synonimem niepodległości Polski.

Lata pierwszej wojny światowej Andrzej Strug spędza początkowo w legionach a następnie w pracy konspiracyjnej. Podobnie jak w okresie rewolucji — na czas wojny zawiesza swą pracę literacką. O tym okresie mówił: „Wobec śmierci żywiołów literatury wydawała mi się czynić nieumierne małym, prawie kunsztem tylko uważałem, że nawet nie wypada pisać. Jako człowiek piszący byłam chory w czasie wojny”.

Dopiero w r. 1921 ukazują się dwie książki Struga: „Odznaka za wierną służbę” i „Mogila nieznanego żołnierza”, których treść związana jest z wojennymi wspomnieniami pisarza. W r. 1925 zostaje wydane „Pokolenie Marka Świdy”, będące jakby przekrojem pierwszych lat niepodległości.

Pisząc przed dwudziestu laty o tej książce, Władysław Broniewski trafnie zauważył: „Co raz trudniej dziś mówić o oderwaniu o war-

tościach i, zw. czysto artystycznych — jesteśmy pod znakiem walki o treść. Ta sama treść (dla życia społecznego Polski) jest w tej książce **tesknota do wielkiej idei**. Strug z przerażeniem ukazuje pustkę, na miejscu nazwanym „dużą Polską”. Marek Świda, jako człowiek i obywatel jest dokumentem tej pustki i równocześnie przeciw niej protestem”.

Echa wojny światowej niejednokrotnie jeszcze będą się rozlegały w twórczości Andrzeja Struga. Mamy np. „Klucz otchłani” (1929), dzieło w którym współczucie dla cierpienia ludzkiego znalazło najgłębszy wyraz. Oto słowa poświęcone Nieznanemu Żołnierzowi, spoczywającemu pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu:

„Wyplesiono cię ponad wszyst-

ko i nie ma chwały nad twoją, nikogo nie ma powyżej ciebie, czło- wieku bez imienia. Nie przeniknie oko skroś płytę kamienia, nikt nie pozna tajemnicy grobu. Ty jesteś w każdym z nich i w tobie jednym odnajdą się wszyscy. Zaduś cię gaz, zgubiła cię niewola, zginąłś skłuty nożami w ciasnocie głębokiego chodnika, spadałeś zestrzelony z nadobłocnej wyżyny, ciebie chłoneła niemilosierna, mroźna przepaść morza. Dużo wiesz, ty wszystko wiesz o wojnie”.

I oto wielki pisarz usłyszał odpowiedź spod płyty grobowca:

„Przywalono mnie granitem chwały, dzień za dniem kwiaty i wieńce dokładają ciężaru do kamiennego brzemienia. Kłamią nad mną hołdy i zadumy ludzkie, kłamią nad moją mogiłą ten łuk

wspaniały. Czyż na wieki, do końca czasów ma trwać wasza obłuda? Uczyniliście ze mnie świętość narodową po to, aby kupczyli na moim grobie wieczni handlarze świętości. Jakże bezsilny jest mój gniew”...

Ten święty gniew przeciwko systemowi zakłamania, wyzysku i niewoli rozbrzmiewa w dalszych dziełach Struga. Brzmi on również w trylogii „Złoty krzyż”.

Żywioł wojny wypełnia tę książkę. Ślepe przeznaczenie rządzi życiem milionów. Jest to zresztą, zgodne z poglądem Struga, który współczesną mu wojnę skłonny był traktować, jako „nie starcie ludzkie, lecz starcie żywiołów”.

Ale poza walką lądową, morską i powietrzną toczy się jeszcze jedna walka. — Jest to walka podstępna, kłamliwa, zdradziecka — to walka wywiadów i kontrwywiadów.

Powieść Struga opisuje wysiłki wywiadu francuskiego, by wykryć tajemnicę straszliwego gazu trującego, zwanego „Złoty krzyż”. fabrykowanego przez Niemców. Posiada ona wszelkie cechy powieści sensacyjnej, co jednak nie umniejsza piękna jej artyzmu. Strug dojrzał te właściwości psychiczne zbiorowości niemieckiej, które tak potwornie rozwinął później hitleryzm, a przede wszystkim: oparcia istnienia swego narodu zniszczeniu innych.

Strug, ponadto, nie wątpił, że epoka kapitalizmu ma się ku końcowi. Jego powieści „Pieniądz” i „Miliardy” odmalowują załamanie się i rozkład kapitalizmu. Oto co mówił on o „Miliardach”: „Pragnę pokazać dwie armie: bogaczy i mas, zbliżone do siebie nieubłagane przez demona czasu. Sfery posiadające stoją bezradne w obliczu katastrofy... Wierzę, że nowy ustrój, który zapełni pustkę, będzie jedną z postaci socjalizmu. Prócz tego mam głęboką wiarę w przyszłość świata, w rozum i samienie sił społecznych, z którymi jestem zespółony. Areną tych zmagania i przyszłego zwycięstwa będzie cały świat, a z nim i Polska”.

Ta wiara Struga w zwycięstwo świata pracy i jego postawa rewolucyjno-demokratyczna, czynią go nam dziś szczególnie bliskim. Niewątpliwie, spośród pisarzy polskich Andrzej Strug był tym, który wprowadził do swych dzieł największą ilość podstawowych założeń literatury socjalistycznej. Jest jego olbrzymią zasługą, iż za formę walki społecznej uznawał jedynie rewolucję. Z ludu uczynił, w swych dziełach, świadomego bojownika. Opisywał nie tylko heroiczne czyny bojowców partyjnych, ale ukazał również powszednią, codzienną stronę walki rewolucyjnej. Działalność polityczna całego życia Andrzeja Struga, jego zdecydowanie jednolitofrontowe stanowisko, jego praca w Lidze Obrony Praw Człowieka i Obywatela rozślawiły jego imię wśród szerokich rzesz pracujących. W pamięci robotników warszawskich pozostanie na zawsze jego siwa głowa na tle czerwonego sztandaru.

Walka o wyzwolenie człowieka była treścią twórczości i życia Andrzeja Struga.

Władysław Broniewski

Nas zrodzili ludzie podziemi
i nad naszą się dąży kołyską
pośród a cy tragicznej i ciemnej
dzieje jednego pocisku.

Dziewięćset piąty rok
za pazuchę ten pocisk nam wciśnął.
Naszą szkołą była burza i mrok,
Szubienice świecące nad Wisłą.

I ponieśliśmy ten pocisk przez życie.
W czapce bojowca, w mundurze strzeleckim
Nas poezja uczyła bić się:
Myśmy Jego czytali dzieckiem.

To On nam przekażoł pogardę
Dla nie, elnego zwycięstwa,
On nas si wem szlachetnym i twardym
nauczył męstwa.

On był z tych, co uczyli czynem
w człowieku p znać brata,
bojownikiem, republikaninem
wolnej ojczyzny świata.

Założymy od Niego miarę
mi-rząc Polskę młota i pluga.
Towarzysze! wochylimy sztandary
nad trumną Andrzeja Struga.

(„Robotnik” Nr. 54)

Zwycięstwo wykute ogniem i krwią

Naród jest nieśmiertelny — Wasyli Grossman. Wydawnictwo Literatury w językach obcych. Moskwa. Przłożył Henryk Wolpe.

„Hordy niemieckie posuwały się z zachodu. Na czołgach niemieckich są narysowane trupy czaszki ze skrzyżowanymi kośćmi, zielone i czerwone smoki, wilcze pazurze i lisie ogony, rogate łby jelenie. Każdy żołnierz niemiecki ma w kieszeni fotografię pokonanego Paryża, zburzonej Warszawy, zniszczonego Verdun, spalonego Belgradu, zdobytej Brukseli i Amsterdamu, Oslo i Narwiku, Aten i Gdyni.

Każdy ma w kieszeni woj-skowy słowniczek rosyjsko-niemiecki z krótkimi zdaniem: „Ręce do góry”, „Stój, ani kroku naprzód”, „Gdzie broń?”, „Podдай się”.

Akcja powieści zaczyna się w lecie 1941 roku, gdy po zdradzieckim napadzie Niemiec na Związek Radziecki, armia hitlerowska posuwała się w głąb terytorium Rosji. Autor nader obiektywnie odmalowuje ciężką ówczesną sytuację: wróg zaj-

mował miasta i wielkie obszary ziem, codziennie radio hitlerowskie i prasa komunikowały o nowych zwycięstwach, a wojska radzieckie były zmuszone do cofania się. Pomimo jednak najkrzykliwszych sytuacji, nie poddawali się ludzie radzieccy. Już w 1ym rozdziale swej książki Grossman przedstawia łupieżczemu imperializmowi niemieckiemu patriotyzm ludów ZSRR:

„Naród powstawał w obronie kraju, dziesiątki milionów ciałnych i robotniczych ryło rowy przeciw-czołgowe, okopy, blindaze, doły. Szumiały gaje i lasy kładły się w milczeniu tysiącami swych drzew wprost szos i cichych dróg polnych, druty kolczaste oplatały dziedzińce zakładów przemysłowych, fabryk. Na placach i ulicach zielonych miast czerniały rowy przeciwczoł-gowe.”

(Dokończenie na str. 4-ej)

Lekarze niemieccy

Jan Górski w broszurze p. t. „W sercu Szwabii” przytacza fakt następujący:

„Mielismy w obozie lekarza-entystę, obersturmführera SS. Do obowiązków lekarskich należy niesienie pomocy chorym i cierpiącym. Taki jest tekst przysięgi składanej przez wszystkich lekarzy na całym świecie, bez względu na szerokość i długość geograficzną. To też ten wychowanek niemieckiego uniwersytetu szukał gwałtownie chorych, aby im „nieść pomoc”. Wychodził codziennie na plac apelowy i zatrzymywał pierwszego napotkanego więźnia.

Tys miał dzisiaj ból zębów — pyta ze śmiechem.

Więzień ściga przepisowo zapkę z głowy, stoi wyprężony na baczność i tłumaczy, że jest to nieporozumienie, że jest zupełnie zdrowy i nie ma bólu zębów.

To oczywiście nie pomaga. Bo o tym, że zatrzymany nie ma bólu zębów, wie pan obersturmführer doskonale. Prowadzi go do Krankenhaus (ambulanś) i usuwa mu trzy zdrowe zęby.

Zabierają się stąd, woła ze śmiechem zadowolony ze swego doświadczenia obersturmführer.

I więzień, z którym takbestialsko postąpił, musi jeszcze przepisowo krzyknąć: „Jawohl!” zrobić w tył zwrot i opuścić ambulanś.

Takich doświadczeń robił czasami po kilka dziennie.

Czyż możliwe, aby tak postąpił lekarz?

Niemiecki lekarz! — odpowiedziałem.

Zdarzenie to doskonale charakteryzuje zwyrodnienie lekarzy niemieckich.

Sieki obozów koncentracyjnych, a w nich setki tysięcy ludzi, z którymi można było zrobić wszystko. Można więc było przeprowadzać

najrozmaitsze doświadczenia. Lekarze nie mieli żadnych skrupułów.

„W areszcie w Baesen-Keller Siedlung — pisze dalej Jan Górski — znajdował się niemiecki lekarz, który przeprowadzał przez kilka lat eksperymenty na więźniach w Dachau. Dokonał on — według własnych zeznań — 2087 eksperymentów na więźniach. Spośród 2087 ofiar, które trafiły na jego stół operacyjny, wyszło żywych tylko 9 osób. Dośćownie: dziewięć!

Zajmował się specjalnie zagadnieniami tyfusu, malarii itp. W rozmowie z angielskim profesorem mówił o sobie jako o bohaterze, bojowniku, walczącym w imię nauki dla dobra świata.

Kiedy mu angielski profesor otwarcie powiedział, że uważa go za jednego z największych zbrodniarzy na świecie, lekarz z Dachau spojrzał nań ze zdziwieniem.

Jakto? Przecież on robił eksperymenty dla ludzkości?”

Proces zbrodniarzy w Dachau ujawnił światu potworne zbrodnie lekarzy niemieckich. W obozie tym zgładzono w wyrafinowany sposób 30.000 osób, dokonując na nich szeregu eksperymentów. Wśród oskarżonych znajdowali się również lekarze z 74 letnimi profesorami Schillingiem na czele, kierownikami stacji badań malarycznych, który w swojej pracowni zamordował 400 ludzi.

Plac, na którym zbierali się więźniowie przed wymarszem do cel doświadczeń nazywano w obozie targiem niewolników.

W toku rozprawy sądowej stwierdzono, że na 30.000 zgonów, 12.000 ludzi zmarło wskutek tortur fizycznych, a reszta, czyli 18.000 wskutek eksperymentów medycznych i szczepienia różnych chorób. Jeden z podsądnych Enders

polecał operować chorych bez narzekoży nawet w najcięższych wypadkach.

Proces stwierdził również, że istniał w Dachau zakład garbujący skórę ludzką, którą zdzierano z trupów. W obozie znaleziono gotowe płyty skóry i gotowe, wyrobione z niej rękawiczki i torebki damskie. W wielkich kadziach oddzielnie przechowywano głowy ludzkie. Podobne eksperymenty przeprowadzano we Wrzeszczu, gdzie fabrykowano z tłuszczu ludzkiego mydło i wyprawiano skórę.

Powracający z obozów koncentracyjnych dostarczają materiału mroźącego krew w żyłach. Wracają stamtąd młodzi ludzie i dziewczęta bez najmniejszej chęci do życia. Przeżyli zbyt wiele. Jedni opowiadają, inni nie są zdolni powiedzieć ni słowa.

„Lekarze dokonywali na nas różnych doświadczeń. To jest zbyt straszne. Życie nie przedstawia już dla mnie żadnej wartości” — mówi dwudziestoletnia dziewczyna. I takich są tysiące.

„Bojownicy, walczący w imię nauki dla dobra świata” zebrali obfite plony. Fakty, przedstawiające się obecnie do wiadomości są zaledwie częścią tego, co wykazały przeprowadzone za szereg lat badania, które zgromadzą cały materiał.

Nie trzeba wyjaśnienia. Krew ściekała się w żyłach.

Lekarze niemieccy, pełniący służbę w obozach, wystawili sobie świadectwo, wykluczające ich na zawsze z grona lekarzy całego świata. Są zbrodniarzami większymi, niż wszyscy przestępcy hitlerowscy, ze względu na swój zawód, który kazał im iść z pomocą każdemu człowiekowi cierpiącemu.

niu tych wyrazów”.

Poznajemy członka Rady Wojennej Frontu, komisarza dywizji Czeredniczenko. Cichy i opamiętany, noszący przezwisko „żołnierski Kutuzow” nie zna wahan, wpakowany w jedyny cel: bić Niemców!

Poznajemy dowódcę frontu Jeremina, generała, który kocha i zna swoją ziemię. „Wojna dla niego nie toczyła się tylko na kwadratach mapy. On walczył na ziemi rosyjskiej, w kraju dziewiczich lasów i mgieł porannych, z przećmionym światłem o zmroku, w kraju niebranych konopi, wysokich żołą, stogów, stodół, wiosek na urwistych brzegach rzek, parowów porośniętych krzakami”.

Podziwiamy kapitana Babadzianian — jak umierając dowodzi swoim batalionem do chwili odparcia ataku. Znał on tylko jedną normę: zwycięstwo!

Kochamy wesołych szeregowców: Ignatiowa, Siedowa i Rodmcewa, nierozdzielnych przyjaciół i wiernych synów ojczyzny.

Wielką prawdą i prostotą technicznie Grossmana wrusza umiłowanie ziemi i ludu, gdyż „wielkim jest naród, którego synowie umieli tak prosto, surowo i wzniosło na niemiernych polach bitew.” Nadeszła groźna godzina wojny i oddali jej swą krew i swoje życie. Niechaj tedy ta ziemia chlubi się pracą, rozumem, czcią i wolnością. Niechaj nie istnieje bardziej majestatyczne i bardziej święte słowo ponad słowo „naród”.

D. A. J.

Gwiazdka dla żołnierzy i ich rodzin

Skończyła się wojna. Ucichły odgłosy działań. Po raz pierwszy obchodzimy święta Bożego Narodzenia w wyzwolonej ojczyźnie. Tak długo czekaliśmy na tę chwilę. Zasiądzemy do wigilijnego stołu i przełamiemy się opłatkiem — pewni, że nie zabuczą nagle samoloty, że głos syren nie obwieści alarmu.

W przygotowaniach do radosnej uroczystości nie wolno zapomnieć o tych, którzy udziałem swoim przyczynili się do zakończenia sześciolletniej wojny.

Wrócili już i ciągle jeszcze wracają do kraju żołnierze. Ale tysiące kobiet i dzieci nie oczekuje już swych najbliższych. Ubrani w mundur żołnierza polskiego zginęli na posterunku. Im wszystkim zawdzięczamy spokój i bezpieczeństwo. Ich rodzinom winniśmy spłacić wielki dług, pośpieszyć choć z najskromniejszą pomocą.

Żołnierz polski i jego rodzina musi być otoczona troską i miłością całego społeczeństwa. Dowód tej troski damy, składając paczkę gwiazdkową, załączając do niej list.

Na terenie całego kraju przeprowadza się wielką, jednoczącą naród z wojskiem akcję. Jest nią „gwiazdka dla żołnierzy i ich rodzin” organizowana pod protektorem Prezydenta Krajowej Rady Narodowej ob. Bieruta.

Śpieszą z darami dzieci, śpieszą poszczególni obywatele, szkoły, fabryki, instytucje.

Niech w radosnej chwili świąt nie zabraknie nikogo w szeregach składających dary gwiazdkowe żołnierzowi.

Pisarze niemieccy nie wracają do niemieck

Autor powieści „Na Zachodzie bez zmian” — która uzyskała światowej sławy rozgłos — Eryk Maria Remarque przyjmie jeszcze w bieżącym roku obywatelstwo amerykańskie. Aczkolwiek hitleryzm został obalony, nie ma on zamiaru powrócić do Niemiec.

Jak dalece Remarque zamerykanizował się świadczy jego powiedzenie: „Nawet sny moje są już amerykańskie.” Jednocześnie niemiecki Tomasz Mann, największy z żyjących pisarzy niemieckich, odmówił powrotu do ojczyzny, do opuszczenia której zmuszono go w r. 1933.

Ci sami pisarze niemieccy — brzmia słowa T. Manna — którzy teraz łaskawie zachęcają mnie do powrotu, do czasów hitlerowskich służyli propagandzie nazizmu i nie ośmielali się nawet wymówić mego nazwiska. Poczuj mam teraz wracać do kraju? Nie wierzę w moralne odrodzenie Niemców.

Stanowisko wielkiego pisarza ma swoją wymowę.

Zainteresowanie się językiem rosyjskim

Poznanie języka rosyjskiego przez szerokie masy polskie ułatwi poznanie i zrozumienie przez społeczeństwo polskie całego dorobku gospodarczego, kulturalnego i naukowego Związku Radzieckiego. Wychojąc z tego założenia Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Warszawie, przystąpił do systematycznego popularyzowania nauki języka rosyjskiego wśród mas polskich.

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wystąpiło z inicjatywą założenia kursów języka rosyjskiego w najróżniejszych organizacjach, kursów przy świetlicach dzielnicowych, urzędach itp. W gmachu Towarzystwa jest czynna poradnia metodyczna dla nauczycieli, w której doświadczeni pedagodzy udzielają chętnym bezpłatnych rad i wskazówek.

Zwycięstwo wykute ogniem i krwią

(Dokończenie ze str. 3-cj)

Bohaterami tej wojny byli nie tylko żołnierze Czerwonej Armii, był nim każdy obywatel sowiecki bez względu na wiek, zawód czy płeć. Grossman jest mistrzem w opisywaniu bohaterstwa zbiorowego. Oto np. jedna ze scen rozgrywająca się podczas nalotu nieprzyjacielskiego.

„W tym wielkim ogniu i dymie, wśród wybuchów bomb czerwonoarmistów, strażacy, milicjanci, robotnicy i rzemieślnicy z twarzami czarnymi od czadu, w dymiącej się odzieżu wychylił się z dymu i ognia, złączeni wielkim braterstwem, razem dokonywali czynów bohaterzkich, wpadali do płonących domów i znów ginęli w dymie i ogniu, nie wymieniając swych nazwisk, nie znając nazwisk tych, których ratowali.”

Grossmana stać na obiektywizm. Wśród bohaterskiej ludności zdarzają się charaktery podle i niskie. Oto Kotienko ze wsi Marczichina Buda, markujący o tym, aby stać się bogatym chłopem, właścicielem pięknych krów, stada owiec i świń, chłopem u którego w gospodarstwie pracowałyby dziesiątki parobków. Rewolucja zburzyła jego „marzenia”, dwaj synowie będący w Armii Czerwonej, zginęli na frontach wojny domowej. Kotienko z niecierpliwością czeka teraz na Niemców wierząc, że ci dopomogą w realizacji jego kulackich marzeń. Wita ich i ugaszczą we własnym domu, następnie

proceedzi do chaty swego wroga — starej Marii Cze ednucze ko, matki komisarza. Jakże się jednak omylił w swoich nadziejach — przedstawiciele herr-nvolku zawsze i wszędzie myśla tylko o sobie. Zawiedziony, potępiony przez własną żonę — Kotienko odbiera sobie z cie.

Bohatera, t. j. postaci głównej — jak to zazwyczaj rozumiemy — nie znajdzie czytelnik w książce Grossmana. Mamy tu, co prawda, kilka postaci odmalowanych z bliska i z wielką dokładnością, jednak i ci ludzie mimo swego indywidualizmu nie odcinają się od mas narodu.

Sergiusz Bogarew — przed wojną profesor marksizmu-leninizmu w jednym z moskiewskich wyższych zakładów naukowych, późniejszy zastępca naczelnika wydziału w urzędzie politycznym frontu, obecnie komisarz wojenny. Człowiek, studiujący filozofię marksistowską, dla którego dialektyka rewolucyjna była dobrą zaprawą bojową przed wojną. Ten znawca i wychowawca ludzi mówi: „Nie bójcie się Niemców, lecz bójcie się ujawnienia własnej chwiejności!” — a następnie: „krwią i ogniem wykuwa się nasze zwycięstwo”. Wie on, że „aby pobić Niemca, trzeba znać wyższą matematykę” i mówi to Miercałowowi, dowódcy pułku, bohaterowi Związku Radzieckiego, nie szczędząc gorzkich uwag, jego własnych słów — „ohydna mieszanina ersatzów i złodziejstwa w najszerszym znacze-

Wywiad z Amerykanami

W Białymstoku bawili przejazdem w dniach 12-14 bm.: atache wojskowy Ambasady Amerykańskiej w Polsce pułkownik Walter Alexander Pashley, oraz znany korespondent Associated Press of America kapitan Larry Allen, którzy udzielili wywiadu *oś. Szahin*. Swinarskiemu specjalnie dla „Jedności Narodowej”.

Pan pułkownik Pashley wygląda na lat czterdziestki kilka, w wojskowym mundurze pułkownika USA, mówi dość dobrze po polsku, chociaż zaledwie od sierpnia jest w Polsce, na swym stanowisku. Jest zawodowym wojskowym i ma nadzieję spędzić parę lat na tej placówce w Polsce, uważając ją za kraj bardzo ciekawy. Nawiasem należy dodać, że pułkownik Pashley w ciągu tych paru miesięcy zdołał zwiedzić prawie wszystkie większe miasta w Polsce, nawet takie jak: Rzeszów, Lublin, Częstochowa, objeżdżając ziemię odzyskaną i doskonale jest zorientowany w stosunkach społecznych i gospodarczych, zia naszymi mieszkańcami i Polakami.

W czasie swego przyjazdu na nasz teren pułkownik Pashley był wroczenie rodzinie zamieszkałej w ośrodku powiecie pamiątek po zabitym w walkach sierżancie armii USA. Przy okazji zwiedził on teren naszego województwa i odbył autem przejazd dółce pomieszczenia. W czasie pobytu w Białymstoku pułk. Pashley stwierdził, że Białystok jest prawie tak samo zniszczony jak Warszawa, czego nie przypuszczał. Wyraził wielkie zdumienie, gdy go poinformowano, że zniszczenia miasta dokonali przed odwyrotem Niemcy, przez systematyczne podpalanie poszczególnych budynków, bez względu na potrzebę militarną, a tylko z wrodzonego Niemcom zaciętości. Pułkownik zaznaczył, że Ameryka nie zdaje sobie sprawy, jak dalece Polska jest zniszczona, gdyż trudno zrozumieć ogólny zniszczeń, gdy go się samemu nie widziało.

W toku rozmowy pułk Pashley zainteresował się, dlaczego Białystok nie odbudowuje się tak, jak na przykład Warszawa, zgodził się jednak że ma, że odbudowa Białegostoku w hierarchii naszych potrzeb w skali państwowej musi ustąpić pierwszeństwa odbudowie stolicy i zagospodarowaniu ziem zachodnich. Pułkownik wyraził wielkie uznanie dla Polaków, którzy pomimo zniszczeń i ciężkich warunków życiowych mają usilnie nawiązywać i pogodnie znosić trudności, pracując z oddaniem nad odbudową swego państwa.

Stwierdził też z zadowoleniem, iż Polacy odnoszą się z wielką sympatią do Ameryki i Amerykanów, zauważył to na wszystkich szczeblach społecznych. Zaznaczył, że sprawy polskie żywo interesują społeczeństwo amerykańskie, a szczególnie Polonię tamtejszą, liczącą około sześciu milionów.

Podziwiał, sam będąc południowcem, twardość i wytrzymałość naszego chłopca i robotnika na zimno i trudy.

Jadąc przez miasto autem pułk. Pashley prowadził nadzwyczaj ożywioną rozmowę, przerywając się z tematu na temat, dopytywał się ciekawie, co mieściło się przedtem w zniszczonych budynkach, interesował się planem odbudowy miasta, to znów warunkami mie-

szkaniowymi i aprowizacyjnymi.

Po skończonej przejażdżce pułk. Pashley wyraził zadowolenie, że zetknął się z mieszkańcami naszego miasta i miał możność uzupełnić swe wiadomości o Polskę.

Korespondent wojenny kapitan Larry Allen, lat trzydziestu paru, zarazą otoczenie swym humorem i śmiechem. Nie włada on językiem polskim, poza kilkoma wyrażeniami, czy zwrotami, ale ma nadzieję uzupełnić ten brak w czasie pobytu w Polsce, włada natomiast zupełnie swobodnie językiem niemieckim.

Larry Allen jest zawodowym dziennikarzem, pracującym jako korespondent wojenny dla największego koncernu prasowego Associated Press of America. Jako korespondent był on w czasie woj-

ny domowej w Hiszpanii, a po wybuchu wojny światowej służył we flocie morza Śródziemnego, skąd dostał się do niewoli niemieckiej i przebywał w obozie jeńców koło Bydgoszczy. W toku rozmowy więcej sam pytał, jak udzielał wyjaśnień. Interesował się naszą prasą miejscową, naszymi warunkami życia i pracy, zdradzając jednocześnie dużą ich znajomość. Oświadczył, że w swych korespondencjach z Polski, pisze samą prawdę i tylko to, co bezpośrednio zaobserwuje, uważając, że takie są zadania korespondenta, który powinien jak najobiektywniej informować swych czytelników. Uważa też, że w ten sposób najlepiej przysłuży się Polsce, dla której ma wiele sympatii. I on też ma zamiar dłużej w Polsce pozostać.

Zakłady uprawy tytoniu P. M. T. w Białymstoku

Wymownym przykładem tego, co może zdziałać inicjatywa i dobra organizacja pracy, jest Zakład Uprawy Tytoniu w Białymstoku. Dzieje tej placówki są identyczne zresztą jak wielu innych zakładów w naszym województwie, zdevastowanych ręką ustępującego okupanta. Z olbrzymiego kompleksu budynków był fabryki tytoniowej pozostały gruz, lub w najlepszym razie na pół ruinowane domy i warsztaty. Nie ocalały również i maszyny.

Rytm pracy

Dzisiaj po roku żmudnych wysiłków na ruinach dawnej fabryki, zakwitło nowe życie, tętniące rytmem pracy w odbudowanych warsztatach. Z czasnego pokoi Zarządu w towarzystwie dyrektora Modzeleńskiego, którego Zakład Uprawy Tytoniu za dziedziczy swój stan obecny, udaliśmy się na zwiedzenie Zakładu. Z olbrzymiego kompleksu budynków czarny dym, to niece centralnego ogrzewania. Mijamy kolejno olbrzymie sale, w których sortuje się, przygotowuje się do fermentacji, lub opakuje się do wysyłki tytoni. Praca tu przeważnie kobiety, pochylone nad olbrzymimi stertami surowca w oparach specyficznego odoru tytoniowego, cierpliwie segregują suche liście tytoniu. Na ostatnim piętrze grupa robotników wykonuje właśnie komore fermentacyjną. Jest ona już prawie gotowa i dziś lub jutro w jej wnętrzu będzie się fermentowało 25.000 kilogramów surowca. Proces fermentacji trwa tydzień, potem spreparowany tytoni odsyła się do Łodzi i Białegostoku, gdzie mieszczą się tam fabryki tytoniowe zaopatrzone w nowoczesne maszyny do wyrobu papierosów.

Inwestycje sposobem gospodarczym

W warsztatach mechanicznych pod kierunkiem długoletniego pracownika magistratu Łukaszczyka pracują ślusarze, którzy prace swoją rozpoczęli w trudnych warunkach, sami montując potrzebne im maszyny z części przysyłanych z Centrali

Uruchomienie Zachodniej Agencji Prasowej

Rozpoczęła swą działalność Zachodnia Agencja Prasowa (Z. A. P.) powołana do życia jako dziennikarska spółdzielnia pracy i zatwierdzona przez Ministerstwo Informacji i Propagandy (L. P. Z. D) 1567 DIP. Z. A. P. podawać będzie informacje i omówienia zagadnień Ziemi Zachodnich, Ziemi Odzyskanych oraz problemy niemieckizacji.

Biurowo Z. A. P. mieści się w Poznaniu, pl. Chęłmońskiego, Nr. 2.

Najmilszy prezent na święta, to tort z Białostockiej Spółdzielni Spożywców. Zamówienia przyjmują wszystkie sklepy.

Co się dzieje w Zakopanem

Jak smutek, który się ugiął pod naporem halnego wiatru, lecz po jego przejściu dumnie się podnosi, tak się podnosi Zakopane po przejściu wojennej zawieruchy. Niemcy patrzyli na nie zachłannym wzrokiem, poznawszy szybko, że to istotnie „Perla Tatr”, nie tylko w poetyckiej przemożni. Odechodząc, zadali mu kilka dotkliwych ran, lecz nie zdołali zniszczyć jego cudów i oto Zakopane wraca do życia w pełnej chwale, zawsze przedziwne piękne, w tej chwili już srebrne od ogromnych śniegów. Zautżone oczy patrzą na nie z zachwytem. Śmierć, tnie zmęczone dysze odpoczywają tu w nieznanym ciszy Zakopane jest błogosławioną oazą spokoju i słonecznej jasności. To też już od lat rozpoczął się ciąg ludzi, wiedzących o tym z pewnością, że tutaj pchają się resztki trógi i że zaznają ukojenia po niewysłowionych mękach ze w tym „gnieździe słońca” odpoczną ci, co od pierwszego dnia wolności pracują ponad siły.

A Zakopane dokazuje dostojnie cudów, aby godnie przyjąć tych wszystkich, całym sercem wyczekiwanych, zabliznia rany, czyści domy, uzupełnia braki. Nie myśli o komforcie i nikomu niepotrzebnych wytwornościach, lecz stara się o zdrową wygodę, o ciepłe pomieszczenie i o uczciwe jadlo. Wszystkie już otwarte i mające być otwarte pensjonaty muszą przyjąć to jako zasadę: jak najlepiej i możliwie jak najszybciej.

Życie w Zakopanem zaczyna się wzmacniać, zanim buchnie słońce zimą radością. Czytane są jakieś lekki, naprawia się droga, organizuje się wycieczki, światła jest wiele, a wkrótce będzie go jeszcze więcej. Komunikacja z dniem każdym jest sprawniejsza. Sezon sportowy z powiła się bez przesady — wspaniale. Do stariej słynnej gwardii, przylączyły się nowe, młode zastępy. Sztuka ma tu swoje umiłowane siedlisko, a takich wystaw jak pośmiertna wystawa Sichulskiego i Kamockiego, dawno nie oglądano w Polsce.

Jest teatr i kino. Na początek nie można chyba żądać więcej.

Ludzie uczynili, co było w ich mocy, a przyroda uzupełni niedostatki, zima bowiem zapowiada się wspaniale: śnieżna i pogodna.

Kurs Kierowników i Rachmistrzów Gminnych Spółdzielni

„Samopomoc Chłopska” w Białymstoku

W dn. 21-30 listopada 1945 r. został przeprowadzony Kurs Kierowników i Rachmistrzów Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Kurs został zorganizowany przez Wojewódzki Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej w Białymstoku, przy wydatnym poparciu Izby Rolniczej i Związku Rewizyjnego Spółdzielni R. P. W kursie wzięło udział 14 uczestników z terenu województwa białostockiego. Zadaniem kursu było przygotowanie uczestników do prowadzenia gospodarki i rachunkowości Gminnych Spółdzielni.

Mimo praktycznego charakteru kursu uczestnicy mieli możność poznać zasadnicze podstawy społeczne i gospodarcze ruchu spółdzielczego.

Dużo zainteresowań oraz właściwe ustosunkowanie się uczestników do wszelkich prac na kursie, daje gwarancję, że ludzie ci wniosą nowe cenne, a tak pożądane wkłady w życie naszej wsi.

Premie za dostawę tytoniu

Każdy plantator może uprawiać tytoni po uprzednim uzyskaniu koncesji, którą wydaje Zakł. Upr. Tyt. Za surowiec dostarczony do punktów, plantator otrzymuje obok zapłaty 1 zł. jednostki premii. Za surowiec dostarczony wartości 100 złotych przysługują prawo do zakupu jednej jednostki premii, na podstawie której może nabyć: 1 metr materiału włókienniczego, 1,5 kg. cukru (po 15 zł. za kg.) 2 kilogramy nafty (po 4 zł. za kg.) 2 kg. soli (2,5 zł. za kg.) i 2 kg. wyrobów żelaznych, 100 sztuk papierosów (po 30 groszy za sztukę) i 10 pudełek zapalek (po 65 groszy).

Niezależnie od tego przydzielane są plantatorom nawozy sztuczne, drut, ramy okienne i opał.

(2)

Czytelnicy piszą:

Na stacji w Czerwonym Borze

Na ostatnim wiecu informacyjnym w Białymstoku ob. minister Świątkowski, omawiając posunięcia rządu w kierunku usunięcia przestępczości i nadużyć, zupełnie słusznie wezwał do społeczeństwa do pomocy organom, powołanym do tego celu nadużyć.

Powołując się na wyżej wspomniany wiec, Minister chce nasłuchiwać stosunki, panujące na stacji kolejowej Czerwony Bór. Stacja ta jest m. in. przykroć czarna i niegodziwa. W dniu 10. XII o godz. 4 po południu pasażerowie przeważnie z Białegostoku, jadąc do Warszawy, na stacji Czerwony Bór zostali zatrzymani przez dwóch osobników ubranych w karabiny i już u wejścia do poczekalni informują przybywających, że czekać na pociąg trzeba 5 zł., ponieważ z pięciu jest napalone. Do zbierania tego zbrojowego uposażonego jest kolejarz, który podobno zadał sobie trud napalenia w piecu, co jedno nie stanowi celna rzecz.

Właściwe występy dwóch przedstawicieli władzy zaczęły się o godz. 5-ej, kiedy poczekalnia p. b. brzoza, wypełniona była pasażerami, wtedy to nastąpiła rewizja bagażu i zaczęło się przepędzanie, czekających w klatce w klat. Bagaże były najpierw wzięte przez podniesienie do góry, następnie właściciel otrzymywał pytanie czy posiada pozwolenie na wywóz zawartości bagażu. Pasażerów, którzy nie mogli się podobnym zaświadczeniem wykazać, z reguły następowała rewizja bagażu i kwalifikacja, które artykuły będą mogły zostać wywiezione bez specjalnego zezwolenia, które natomiast zostaną skonfiskowane jako obiekty specjalnego zarządzenia. Konfiskacje podlegała każda ilość kawy, przekraczająca normy podług indywidualnego uznania, słonina, wędliny, skóry, buty i nawet żywe prosię. Skonfiskowane artykuły z reguły do właściciela wracali po uszczerzeniu dożalnym wynagrodzeniem, który wynosił od 50 do 200 zł. Zapewnieniem, że może spokojnie przewozić. Z początku czynności tej dowożenie było z mniejszą dokładnością, później natomiast, gdy pan kaprał (tak był tytułowany przez swego pomocnika) dochodził do cywilu, był dostatecznie podczuwany, sumiennie w dokonywaniu urzędowych czynności przybrała na siłę, tak, że szmer niezadowolona dał się odczuć bardzo wyraźnie, tym bardziej, że nie były oszczędzane kobiety z małymi dziećmi, które ciągnęły resztki swego mienia, udając się na loteryjny dyżur.

Wyżej przytoczonych czynności nie można nazwać do łapownictwa czy przekupstwa, jest to grabież oparta na szantażu, sankcjonowana w danej chwili przez organy państwa karabinem.

F. Różga

Światła i cienie Elektrowni Białostockiej

Światło elektryczne stanowi dobro powszechnego zapotrzebowania. Bez względu na wykształcenie, zawód i poziom społeczny, każdy mieszkaniec miasta, ba nawet i wsi, gdyby nas na to było stać — potrzebuje światła elektrycznego.

Można śmiało rzec, że światło elektryczne jest widomą pochodnią postępu ludzkiego.

Niestety na terenie Białegostoku, sprawa zaopatrzenia mieszkańców w światło elektryczne przedstawia się niepomysłnie.

Wkrze, że istnieją poważne trudności natury technicznej, które uniemożliwiają Elektrowni Białostockiej dostarczenie mieszkańcom miasta całkowitego zapotrzebowania prądu, co jednakowoż nie zwalnia administracji Elektrowni od obowiązku sprawiedliwego obsłużenia poszczególnych dzielnic miasta wytwarzaną ilością prądu elektrycznego.

Niestety ta sprawa przedstawia się gorzej. Wydział techniczny Elektrowni zdaje się upraszczać sobie zadanie równomiernego obsłużenia

miasta w światło, stosując metodę znacznie łatwiejszą, t. j. stałego przerywania niedoboru energii elektrycznej na niektóre dzielnice, pozabawiając je po prostu systematycznie światła.

Tego rodzaju system „elitarny” — sprzeczny z demokratyczną zasadą obdzielania wszystkim światłem w miarę posiadanych możliwości, szczególnie dotkliwie dotyka dzielnic położoną przy końcu ulicy Mickiewicz, za ul. Drewnianą, która od kilku tygodni z wyjątkiem niedzieli i przypadkowego jednego dnia lub dwu w tygodniu, pozabawiona jest światła.

Takie uposzczenie całej dzielnicy wywołuje w jej mieszkańcach, którzy widzą obok stale oświetlone rejonu — słuszny żal do administracji Elektrowni.

Mam nadzieję, że odnośne czynniki Elektrowni Białostockiej zastosują bardziej sprawiedliwy rozdział prądu elektrycznego w mieście.

Mieszkaniec ul. Mickiewicza 55.

Polska zaproszona na lekkoatletyczne mistrzostwa Europy

Polski Związek Lekkoatletyczny otrzymał od Międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego zaproszenie na mistrzostwa Europy w Lekkoatletyce, które mają odbyć się w przyszłym roku w Oslo w Norwegii. Organizatorzy pokrywają koszt 80 zawodników z całej Europy. W skład tych 80 wejdą ci, którzy osiągną najlepsze wyniki.

Jeszcze o Dynamo

Jak donoszą dzienniki angielskie, gracze Dynamo przeznaczyli dochód z zawodów rozgrywanych w Anglii na odbudowę Stalingradu. Świadczy to o wyrobieniu obywatelskim zawodników radzieckich.

Mecz Dynamo — Chelsea został siłmowany i będzie wyświetlany we wszystkich większych miastach Związku Radzieckiego.

Zwycięstwo piłkarzy sowieckich w Jugosławii

Drużyna piłkarska Związku Radzieckiego C. D. A. C. (Centralny Dom Armii Czerwonej) rozegrała mecz z drużyną jugosłowiańską „Partyzant”, zakończony zwycięstwem C. D. A. C. w stosunku 4:3. Na meczu obecny był marszałek Tito.

Komunikat

Aby dać możność wyrażania się szerszym masom ludności miasta Białegostoku Łąźnia Miejska w okresie przedświątecznym zostaje uruchomiona codziennie począwszy od dnia 17 XII do dnia 22 XII 45 r. od godz. 10-tej do 18-ej.

Ceny biletów: wojskowi — przysiężnik 5 zł, wanny 20 zł, Cywili — przysiężnik 10 zł, wanny 25 zł. Z uwagi na przepiętność oraz na możliwy brak światła w godzinach wieczorowych uprasza się chętnych do kąpieli odbywać ją w godzinach rannych.

Nocne dyżury aptek

- 1) Od dnia 10. XII 45 r. do dnia 16. XII 45 r. włącznie dyżuruje apteka Zigmunda Wsockiego przy ul. Pięknej 1.
- 2) Od dnia 17. XII 45 r. do dnia 23. XII 45 r. włącznie dyżuruje apteka (tej samej ul. Pięknej) 1.
- 3) Od dnia 24. XII 45 r. do dnia 30. XII 45 r. włącznie dyżuruje apteka Piotra Sognowskiego przy ul. Lidowej 50.
- 4) Od dnia 31. XII 45 r. do dnia 6. I 46 r. włącznie dyżuruje apteka A. Kresowickiego przy ul. Warszawskiej 54.
- 5) W tej kolejności, w nocne mają być zachowane do odwołania.

Ogłoszenie

W związku z zamierzaniem zaopatrzenia ludności pracującej miasta Białegostoku w węgiel, wzywa się wszystkie instytucje i zakłady pracy, znajdujące się na terenie Białegostoku, do nadsyłania wykazów swoich pracowników do Wydziału Apropowizacyjnego Zarządu Miejskiego, ul. Mickiewicza 3, pokój 9.

Wojewódzki Wydział Apropowizacyjny potrzebuje rutynowane maszyny i silniki. Warunki dobre. Zgłoszenia w godzinach 8-10 rano przyjmuje się w pokoju 3, pierwsze piętro.

Igrzyska Olimpijskie w 1948 r.

Pierwsze powojenne Igrzyska Olimpijskie odbędą się w r. 1948 w Londynie.

Organizację zimowych Igrzysk przyznano Szwajcarii, która przeprowadzi je w St. Moritz.

Dwie przegrane Cracovii w Pradze

Występ hokeistów Cracovii w Pradze zakończył się dwukrotną porażką Polaków w stosunku do TLP 11:2 (1:0, 5:1, 5:1) i z LTC 12:0 (1:0, 3:0, 6:0). Zespół Cracovii pozostaje nadal w Pradze, celem przeprowadzenia odpowiedniego treningu.

Z życia Ligi Kobiet w Białymstoku

Dnia 12 go grudnia r. b. Zarząd Ligi Kobiet przekazał szpitalowi położniczemu w Białymstoku 2 tys. metrów materiału 50 koców i 20 kołder.

Związek Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację, okręg białostocki, powiadamia wszystkich członków rejestrowanych jak też i nie rejestrowanych, że zebranie miesięczne odbędzie się w dniu 19 grudnia 1945 r. o godz. 17 tej (5 po poł.) w lokalu własnym przy ul. Warszawskiej Nr. 23. Obecność obowiązkowa.

Wydział Finansowo-Podatkowy Zarządu Miejskiego w Białymstoku przypomina, że za baw taneczne, urządzone przez osoby pojedyncze jak i przez stowarzyszenia i związki kłowny najpóźniej na dwa dni przed urzędzeniem zabawy, zgłosić w pokój 9, ul. 109 w Zarządzie Miejskim do ostatecznej wania, biletu wstępu.

Niezastosowanie się do powyższego, poлагnie za sobą sankcje kary przewidziane w § 16 statutu o podatku od widowisk, zabaw i rozrywek.

Młynskie

kamienie maszyn, turbiny, łuszcarki-kaszarki, motory spalinowe, nalewy kamieni perłaków, pasy, gąsienice, siatki, tarcze, tarki, śruby, wykład jagielników, oraz wszelkie maszyny-artykuły młynskie poleca Eugeniusz Palaszewski Warszawa, Poznańsk 30.

Unieważnia się

książeczkę woj. skową № 210389 i kartę demobilizacyjną № 297/43 na nazwisko Łaskawy Eugeniusz, zam. Krzyż woj. poznański.

Bez Unrego

— Wincuk! Rany boskie, a ciebie kto tak oporał? Czy miał pojęcie nieporozumienie z energiami?

— Nie, wszystko bez Unrego. Widziałem tak: Jak tu Unry przyjechał do Białegostoku, to moja siostra Anisia mówi: — Różne lafiryndy już i lisy miały i we futrach kinowe guziki odstawiają, bo ich mężowie starowie są, a ty ciemnego, jeno za lekkim zarobkiem patrysz — przy bimbrze. A co to ja za Garbo, czy Marlene Wytrych być nie może?

A no co, myślę ja sobie, lat dwadzieścia mi w zgodzie przeżył i dyskusję małżeńską rekacyjną nie przeprowadzałem. To trzeba Anisię dogodzić. Więc ja do Opieki Społecznej podanie wyślałem, jako bez Nie i wszystko mi zabrano, a całą majątność z kurzonem zostawiłem i teraz za tureckiego świętego jestem, no i różne ubiory wyślałem i dla Anisi i dla Grzeska. Dać w Opiece, nie można powiedzieć, doli — na kartce, tak jak to teraz. Więc ja dryndę na gumach i na Legionówkę. Dotoczyłem się tam do tego Unrego, do bariery, dałem kartkę i mówię: — Wydawać na dryndę! Co prawda nie utaje, przedtem parę mikadek bimbru z zagrychą, z siatą opchnelim, red tego Unrego, więc się nie przegladam co kładną. Zresztą jak wiesz, darowemu kłomowi w laty nie będę zaglądał. Naładowałem mi wszystkie co dał na gumy i jazda.

Anisia jak zobaczyła co do dom przywieźli, jak się do mnie nie przysunie, jak nie huknie woliem między oczy, aż mnie zamroczyła i krzyczy, jak schutaman przy rewizji.

Tos ty bradiego Unrego przepił, a bawchłz w chrześcijański dom nawiozłeś po smietnikach zbierałeś, a mnie chcesz tumanie — No, ale jakoś z dryndziarzem wytłumaczyłem, grzeżąc rozchodzonej kobiecie, że prawdziwego, raczonego Unrego jej przywieźli.

Zaczęli całą rodziną i sąsiady oglądać tego Unrego: sukienki jakieś takie wązkie, a ciężej, Anisia kłota rozłożyła, za materac być może, więc i z trzech jednej nie zroli, a pntosle to, ci bracie, kaźden z innej pary, a taki, że choć lalki ubierać. A już jak do desusów doszliśmy to Anisia, z złości pociąga: — jak się ludziom w tym pokazać, sukienki teraz każda do kolim ma, a te sukienki przy kuskach wiązane, może to i cięple, ale w takich to i moja babcia co już sto lat ma, nie chciałaby chłodzić — a jak jeszcze czepli i kaftaniki zbytnie, to się tak ześlizga, że cały serwis farysowy w drebiegi o mnie potłukła. Ledwie ją sąsiady umyływały, walerianę i inoziemcową w nią lejają.

No, widzisz, bez Unrego mam jaką jacyte

Has

Obywatele

Biorąc pod uwagę zniszczenie miasta, zniszczenie jego placówek kulturalno-oświatowych Komitet Odbudowy Teatru zwraca się do Was z gorącą prośbą, abyście swymi ofiarami pieniężnymi przyczynili się do odbudowy gmachu teatru, zdevastowanego przez okupanta.

Otwieramy łańcuch składek wierząc, że ognia jego zespoją ogół społeczeństwa Białegostoku i dotrą do najszerszych mas.

Pierwszmi, którzy otwierają łańcuch są: Przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej ob. mgr. W. Wenclik — 1.000 zł., wzywa Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Wojewoia ob. Dybowski St. — 1.000 zł. wzywa ob. Wicewojewodów oraz Prezydenta miasta.

Wszyscy pozowani proszeni są o powoływanie od siebie innych Obywateli, oraz o składanie zadeklarowanych sum w Sekretariacie Prezydenta miasta, pokój 49.

Zgubiono

w dn. 13. XII 1945 r. Zgubiono świadectwo T. m. z. wydane przez Urząd Wojewódzki Wydz. Samochodowy na samochód osobowy Rej. Nr. Pr. 10745 wydany dla Zarządu Miejskiego w Białymstoku.

Zgubiono

odpowiedzialny i legitymację służbową wydaną przez Ministerstwo Przemysłu, Centrala Produktów Naftowych, Zarząd Główny — Kraków na nazwisko Michałowski Kazimierz zam. Szosa pod Krzywą 3.